

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy w miastach i gminach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wyprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne rasy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	---	---

Żegluga parowa na Wiśle

zawiadamia, że statki parowe kursują między Warszawą, Płockiem a Włocławkiem i wychodzą:

z Warszawy do Płocka i Włocławka o 7 r. i 12 w n. o 9 rano i 1 po południu.
z Płocka do Warszawy o 5, 6 1/2, 8 rano i 7 wiecz.
z Płocka do Włocławka o 7 rano i 1 po południu.
z Włocławka do Płocka i Warszawy o 4 rano.
" " o 2 po południu.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	5 maja	Piusa V	Chotislawa
Niedziela	6 "	Jana ewang.	Gosciwita bl.
Poniedziałek	7 "	Enfrozyny	Ludomila św.
Wtorek	8 "	Stanisława bisk.	Stanisława św.
Środa	9 "	Grzegorza Naz.	Bożerada bl.
Czwartek	10 "	Izydora oracza	Cierpimira
Piątek	11 "	Maksyma	Ludowita.

Wschód słońca o godz. 4 m. 19.
Zachód słońca o godz. 7 m. 34.

Zmiana księżyca. Pierwsza kwadra d. 6 maja o godz. 3 m. p.p.

Wysok. wody na Wiśle d. 1 maja 5 stóp — cali pod Płockiem.
d. 2 " 4 " 10 "
d. 3 " 4 " 7 "

Temperat. w Płocku: C^od. 1 maja 5,8 17,4 12,4
d. 2 " 11,4 14,4 10,2
d. 3 " 12,1 18,4 12,4

Jarmarki: W gub. Płockiej: 9 maja w Sochocinie, w Ciechanowie, w Skępem, w Bodzanowie Janowie, 15 maja w Drobinie, Dobrzyńcu n. Drwęcą, Riezuńcu, 23 maja w Nowem-Mieście, 28 maja w Lipnie, Żurminiu, 29 maja w Radzanowie Wyszogrodzie, Raciążu, 30 maja w Bielsku, Przasnyszu, Zieloniu.

W gub. łomżyńskiej: 8 maja w Rajgrodzie, 14 maja w Ostrowiu, 15 maja w Jedwabnem, Krasno-

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 23 do d. 29 Kwietnia, 1900 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
23 P.	3,0	10,0	2,0	5,0	N ₀	N ₀	N ₁	0	0	0	48	—	szron
24 W.	4,0	9,3	3,2	5,5	S ₁	S ₁	S ₀	0	1	0	42	—	szron
25 Śr.	5,6	12,0	8,0	8,5	S ₁	S ₁	O	0	0	0	64	—	wicher w nocy
26 Cz.	4,5	5,8	0,6	3,6	W ₃	NW ₁	NW ₁	6	10	0	60	0,5	krupy, śn. k. razy w.
27 P.	1,7	8,9	2,4	4,3	SW ₂	SW ₂	SW ₀	1	4	10	65	1,2	śnieg k. r. - szron w n.
28 S.	3,5	8,3	1,5	4,4	N ₀	N ₁	O	0	10	0	54	—	szron
29 N.	5,5	13,0	7,5	8,7	SW ₁	S ₃	O	0	1	0	51	—	wicher

Średnia 5,7

Średnia 55

Suma opadu 1,7

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

Uwaga. W ciągu tygodnia w nocy przymrozki dochodzące — 3,5 C^o (minimum). Rozwój roślinności opóźniony, zimno dokuczliwe, powietrze bardzo suche, wiatry silne. Żyto „zastrzyło się”. Siew jarzyn na ukończeniu przy bardzo sprzyjających warunkach. W maju należy spodziewać się obfitych opadów i wysokiej temperatury. Kwiecień odznaczył się bardzo małymi opadami.

sielcu, Różanie, Czyżewie, 16 w Nurze, 28 w Andrzejewie.

ksander Kopnin, Józef Gniwosz, Aleksander Karmański i młodszy rewizor tegoż zarządu, baron Teodor Filinhof-Szel.

Zmiany w służbie i mianowania.

Wybrani w gminie Wach Józef Koziatek i Franciszek Zygmunt, zatwierdzeni zostali na urzędzie: pierwszy ławnika, drugi kandydata sądu gminnego, w okręgu I-ym powiatu ostrołęckiego.

Odnaczenia. Najwyżej nagrodzeni zostali orderami: św. Anny 2 klasy naczelnik łomżyńskiego zarządu żandarmerji, pułkownik Dymitr Charulawski, naczelnik oddziału łomżyńskiej izby skarbowej Jakób Aunowski; kontroler łomżyńskiego oddziału banku państwa Piotr Bielkow i rewizor łomżyńskiej izby kontroli Mikołaj Mrowiec.

Św. Stanisława 3 klasy: starsi pomocnicy nadzorczy zarządu akcyzy dla gubernji łomżyńskiej, płockiej, suwalskiej i częściowo warszawskiej Ale-

W sprawie ogródków dzieciennych.

Wszyscy chyba przyznać muszą, że w Płocku, w mieście ogródków i skwerów, nie ma zupełnie odpowiedniego miejsca do zabaw dzieciennych. Dzieci rodziców mniej za- możnych, nie posiadających własnego ogrodu, zmuszone rok cały spędzić w mieście, w jak oplakanych przebywają warunkach! Spacer po ulicach miasta, postawiającego pod względem higienicznym wiele do życzenia, jest stanowczo niemożliwy. Pochla-

nianie kurzu miejskiego, powstającego przy ruchu ulicznym i zamiataniu ulic w niewłaściwym czasie, tylko krzywdę młodym organizmom przynieść może.

Place: Kanoniczny i na Starym Rynku są również nieodpowiednie, niedając bowiem dziecku najmniejszej swobody, narażają na możliwe zarażenie rozmaitemi chorobami: często widzieć można dziecko obśypane krostami, które biedna matka wynosi na świeże powietrze; częściej jeszcze dochodzą nas odgłosy zatrważającego kaszlu.

Za Tum i na plac Dominikański dzieci iść mogą na krótki spacer, ale dłuższy znudzi je, bo niema tam miejsca specjalnie dla nich przeznaczanego, a liczni spacerujący uniemożliwiają wszelką zabawę. Pozostają dalsze spacery; trudno jednak w czasie upału prowadzić dziecko za miasto, a bliższe ogrody, w okolicy szpitala posiadają stronę fatalną—ścieki szpitalne. Niepodobna doprawdy uwierzyć, żeby tak duży i bogaty szpital nie miał dotychczas kanalizacji i, w tak pierwotny, niebezpieczny, szerzący zarazę sposób, pozbywał się nieczystości; dodać jeszcze muszą, że ścieki te są odkryte.

Biedne dzieci zamiast oddychać, w chwilach wypoczynku, świeżem i zdrowym powietrzem, tak bardzo potrzebnem dla rozwoju ich ciała i umysłu, muszą wchłaniać w siebie kurz i zarazki! Zamiast korzystać z odpowiednich rozrywek, tak pomyślnie wpływających na ich zdrowie, muszą zadowalać się nudnym spacerem, nie przynoszącym w tych warunkach prawie żadnej korzyści.

Przyjrzyjmy się dziewczynkom, idącym z gimnazjum. Jakież smutne, przgnębiałe wywołują wrażenie: idą powoli, ociężale,

STRACH.

HUMORESKA

PRZEZ

4) Lucjana Mirkowskiego.

— Dusza!... Wszak kuśnierz, robiąc mufkę, krawiec robiąc ubranie, szewc szyjąc buty, — każdy włożył cośkolwiek swojej części duchowej, które, połączone przy sprzyjających warunkach utworzyły całość.

— Jakież to sprzyjające warunki? — spytałam, dziwiąc się, że sama nie umiałam sobie objaśnić tak prostego zjawiska, jak powstanie p. John'a.

— Aby moje wszystkie części składowe połączyć w jedną harmonijną całość, trzeba było wywołać odpowiedni ruch wszystkich wyżej wzmiankowanych części. Otóż ten ruch wywołało uderzenie przez zegar godziny dwunastej: powstałe wskutek tego fale powietrza wprowadziły komórki mojego organizmu w odpowiedni ruch i nadały mi życie. Widzi więc łaskawa pani rzekł z miłym uśmiechem, że nie jest to nic nadprzyrodzonego.

— W istocie — odrzekłam, jestto bardzo naturalne. Iednocześnie przyszło mi do głowy pytanie, co my pocniemy z tym człowiekiem z piersią z poduszki i głową z mufki?

— Jakież pan ma zamiary na przyszłość? — pytałam grzecznie, usłyszawszy raptem jakieś dziwne psknięcie w stronę John'a King'a. Pan King uśmiechnął się.

— Wszak nie wierzy pani w perpetum mobile? — spytał. Otóż i ja nie mogę istnieć długo w tej postaci. Każde uderzenie zegara wywołało we mnie drgania na 6 minut, a że było dwanaście uderzeń, więc może pani obliczyć, jak długo przeciągnie się moja egzystencja. — Znowu usłyszałam psknięcie.

— Pięć razy dwanaście... — obliczałam, siłąc się nadaremnie odgadnąć znaczenie tajemniczego dźwięku.

— Pięć razy dwanaście jest sześćdziesiąt — dopomógł mi grzecznie dziwny towarzysz. Znowu psknięcie! Zobaczywszy, że nadstawiam uszu w jego stronę, pan King z nieustającą ani na chwilę galanterją, pospieszył znowu z uprzejmem objaśnieniem.

— Panią, jak widzę intriguje ten dźwięk? Niestety! — rzekł westchnąwszy, życie i ruch już zaczyna ze mnie ulatywać. Któżaż to godzina? — spytał, sięgnąwszy rękawem do kieszeni od kamizelki.

— A... przepraszam... — szepnął zmieszany i zarumieniony, nie znalazłszy nic w kieszonce. Pośpieszyłam z pomocą tak grzecznemu kawalerowi i objaśniłam, że za dziesięć minut pierwsza.

— Już! — zawołał z prawdziwym żalem, wolno powstając z krzesła. W miłam towarzystwie godzina zbiegła mi jak jedna chwila. Nie chcąc pani robić ambarrasu, muszę sam się przenieść na kanapkę i tam dopiero wyzioną ducha!... Jeszcze raz pozwoli pani podziękować sobie za tę chwilę szczęścia, którą... — tu ujął moją rękę i pochylił się z galanterją.

W tej chwili stała się znowu okropna rzecz, która zmroziła mi krew w żyłach... John King, kłaniając się z ogromnym szacunkiem, nie obliczył się ze swymi siłami. Głowa, zbyt słabo obsadzona, oddzieliła od korpusu, stoczyła się wprost na płonąca świecę i w mgnieniu oka przydusiła płomień... Poczulałam swąd i otoczyła mnie ciemność tak wielka, że nic już zupełnie nie widziałam, co się działo z nieszczęśliwym John'em King'em. Nieznośny swąd dusił mnie poprostu: zakaszałam się gwałtownie. Ten atak kaszlu sprawił we mnie dziwną zmianę: zdawało mi się że budzę się ze snu. Świeca była zgaszona, ale nie było ciemno, smugi księżycowego światła leżały na podłodze i na zamkniętych drzwiach. W pokoju, było tak jasno, że można było rozróżnić kon-

tury znajomych przedmiotów. John'a King'a ani śladu Szybko zapaliłam zapalnik, chcąc się przekonać, czy nieborak nie leży gdzie pod stolikiem. Nic! zupełnie nic! Natomiast zauważyłam, że świeca wypaliła się do szczytu, a z lichtarza wciąż jeszcze unosił się aromatyczny dymek. Zapaliłam drugą świecę i usłyszałam, że zegar w stołowym pokoju wydzwonił pierwszą godzinę. Biedny John King wydawał w tej chwili ostatnie technienie!... Byłam prawie spokojną i cały ten epizod wydawał mi się nawet zabawnym. Pić mi się chciało, ale przypomniałam sobie, że wodę ze szklanki wypilałam już przed godziną, gdy w progu stawał John King. Wyciągnęłam rękę po pustą szklankę, chcąc ją napełnić wodą z karkafki. gdy... Co to?... Wszak pamiętam doskonale, że wodę wypila, jakimże sposobem stoi przedemną pełna szklanka? Naraz wszystko mi się rozjaśniło i roześmiałam się tak głośno, aż sama przestraszyłam się tych dźwięków, rozlegających się w nocnej ciszy. Cała przygoda z John'em była poprostu dziwnym snem, świadczącym o tem najwymowniej ta szklanka wody.

Teraz uspokoiłam się już zupełnie: humor miałam doskonały i postanowiłam się rozebrać i położyć do łóżka. Zaczęłam rozpinać stanik, gdy usłyszałam otwierające się drzwi, wiodące od kredensu do jadalni i tupot bosych nóg. Ten dźwięk tak niezwykle i nie na miejscu o tej porze dał mi do myślenia. Nadstawiłam uszu. Co to może być?... Uszczypnęłam się w rękę, chcąc się przekonać, czy to znowu nie sen; zabolalo mię, więc nie śniłam w tej chwili i nie byłam wcale usposobioną, aby wierzyć w rzeczy nadprzyrodzone. Po stołowym najwyraźniej ktoś chodził... Po chwili usłyszałam jakiś jęk, jakieś dziwne belkotanie, głośniejszy i szybszy tupot, mocne uderzenie w szafę, brzęk szkła — późniejsza cisza...

C. d. n.

wyczerpane siły odmawiają im posłuszeństwa, zmęczone płuca brakiem odpowiedniego odżywiania, podczas sześciogodzinowego pobytu w klasie, w której zamiast trzydziestu, znajduje się siedmdziesiąt osób, nie prędko doznają wypoczynku; to też twarzyczki mają wybladłe, smutne; niezdolne je ożywić dobroczynne słońce, ani świeży powiew wiosenny.

A czy nie żal tych biednych chłopców, którzy wysiedziawszy się tyle godzin w szkole, korzystają z wolnej chwili, aby się zabawić grą w palanta, tak bardzo przez higienistów zalecaną i — nie mając odpowiedniego miejsca, zbierają się na ciasnym podwórzu obok śmietnika między rynsztokami? — Czyż zabawa w takich warunkach może przynieść korzyść ich zdrowiu? A co gorsza, że często będąc zmuszeni bawić się za miastem, uniemożliwiają wszelką nad sobą kontrolę. Spotykają się tam z dziećmi zdemoralizowanymi, wywalczając sobie miejsce bójkami, albo też łącząc się z niemymi, zarażając się najgorszymi skłonnościami.

W jak wielkiem zaniedbaniu jest gimnastyka! Z chwilą rozpoczęcia nauki książkowej, umiejętnie stosowana gimnastyka staje się niemal konieczną, jako środek mający utrzymać równowagę pomiędzy umysłowymi a fizycznymi siłami dziecka.

Na ostatnim posiedzeniu towarzystwa higienicznego w Warszawie p. Reinsmidt-Kuczalska odczytała referat w tej kwestji, który wywołał ożywioną dyskusję, zgodzono się też ogólnie, że brak gimnastyki wpływa ujemnie na rozwój sił naszego pokolenia. Wyrzekamy na brak samodzielności, odwagi, na zdenerwowanie i wadliwą budowę naszych dzieci, a jak mało robimy, aby doprowadzić ich organizmowi.

W znakomitej pracy b. komisji edukacyjnej powiedziano: „Niech wolno będzie dzieciom biegać, ciskać, dźwigać ciężary, na wysokie miejsca wstępować. Ale do tego niech będą miejsca bezpieczne i dobrze dobrane, niech będzie dozór, a wolność dawana z potrzebną ostrożnością. — Takie ćwiczenia ciała są dzieciom potrzebne i w dalszym życiu, przez nie ciało nabiera czystości. Człowiek czyni się odważnym we wszystkich życia przygodach, pewniejszym ratowania siebie.”

Jakież to rozumne słowa! Czyżbyśmy nie chcieli stosować się do nich w wychowaniu dzieci? Czy nie zapragniemy zwalczyć pewnych w tym celu trudności? Gdyby kto zajął się wynalezieniem odpowiedniego ogrodu, urządzeniem gimnastyki i miejsca zabaw, choćby wspólnymi siłami zainteresowanego ogółu, jakież wyświadczyłby dobrodziejstwo! — A może jaki przedsiębiorca przeznaczyłby na ten cel pewien kapitał?

Za skromną roczną lub każdorazową opłatą, matki posyłałyby tam prawdopodobnie chętnie swe dzieci. Znalazłaby się może uzdolniona kierowniczka dla młodszych dzieci, które zamiast nudzić się na spacerze, łączyłyby się w grach i zabawach. Wspólne zabawy wyrabiają w dzieciach uprzejmość, łączność, skłonność do ustępstw, przyjemności tak bardzo pożądane w przyszłym ich życiu. — Pamiętajmy o tem, że należy równomiernie kształcić ducha i ciało. — Dołączmy więc starań, aby dzieci nasze miały możność korzystania z ćwiczeń ciała, dajmy im rozumną swobodę, gdyż ona tylko wyrabia samodzielność i odwagę, tak bardzo w życiu potrzebną.

Obok gimnastyki, środkami do rozwijania sił fizycznych są: konna jazda, nauka pływania, łyżwiarstwo, fechtunek, możeby z czasem wszystko to znalazło zastosowanie? A jak bardzo należy tego pragnąć wobec gwałtownej potrzeby wzmocnienia sił słabego pokolenia! A. Chmielińska.

Sieć wiosenna.

Czuwaj drużyno! Idzie maj,
Półkwiem młodem szumią drzewa,
Kapela wiosny już rozbrzmiewa,
I gwarzy bór, i szumi gaj —
Czuwaj, drużyno, idzie maj!

Po szklistej, jasnej wód roztoczy
Plomienne słońca skry się pałą,
I żagiel sunie w dal ochoczy
I fala srebrna mknie za falą.

Czuwaj drużyno! Światł sznur
Na niebie płonie nocą jasną,
Po sennej chatach ognie gasną,
I gdzieś fujarki płacze wtór
I żab podzwania tęskny chór.

I stoją drzewa zasłuchane,
Cień od nich pada czarny, długi,
Gwiazdzista nieba karawane
Na wodzie srebrne znaczą smugi...

Czuwaj drużyno! Idzie maj,
Do życia ziemię budzą czary.
Zrywają śmieci całun szary —
O życiu nowem pieśń nam graj.
Boża drużyno — idzie maj!

Mrka.

P Ł O C K.

Z dyrekcji szczegółowej T. K. Z. Dużo będą mieli roboty i bardzo zastanawiać się muszą stowarzyszeni na tegorocznych wyborach plockich, które odbywać się będą w d. 8 czerwca pod przewodnictwem p. Ignacego Jaworowskiego z Trębek Wielkich. Śmierć poczyniła poważne szczyby

w dyrekcji, zmarło bowiem dwóch radców s. p. Smoleński i Zygmunt Rościszewski. Na miejsce ich weszli jako zastępcy pp. Kąjetan Kozłowski i Zygmunt Kwasiebski. Długoletni radca Baliński zrzeka się w dalszym ciągu swej kandydatury. Ogółem stowarzyszeni wybierają będą aż 8 osób na urzędy, oprócz zastępców, a mianowicie podlegają wyborom radcowie: z komitetu p. Kazimierz Czarnowski, z dyrekcji głównej p. Jan Załuski, z dyrekcji szczegółowej p. p. Waldemar Piwnicki, (prezes), Adam Drewnowski i Wincenty Węsierski. Prócz tych wybrać należy dwóch radców na miejsce zmarłych i jednego na miejsce ustępującego p. Balińskiego.

Nabożeństwo żałobne. Wczoraj odbyło się w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za s. p. Zygmunta Rościszewskiego, zakupione przez dyrekcję szczegółową plocką. Na nabożeństwo to przybyło sporo osób z miasta i ze wsi. Złotki zmarłego rodzina zamierza sprowadzić do Warszawy, gdzie spoczną na Powązkach obok zmarłej przed kilku laty żony s. p. Rościszewskiego.

W sprawie kolei. W tym tygodniu inż. Kunke wraz z pomocnikami ukończył studia nad planem kolei, która zbudowana zostanie z Nowogrodzkiej do Plocka, jeżeli kolej ta zostanie zatwierdzoną. Inż. Kunke działa z ramienia spółki, która pragnie przeprowadzić kolej przez Nacpolsk, inna spółka stara się o linię, którąby przechodziła przez Płock. Pierwsza linja przeznęłaby okolicę od twierdzy przez Zakroczym, Strzembowo, Nacpolsk, Makolin, Leksyn, Kanigów, Gulczewo do Plocka. Roboty ziemne stosunkowo bardzo proste, tylko około twierdzy będą więcej złożone. Większy most musi być zbudowany nad rzeką Mutawą.

Mianowanie. Członkiem sądu okręgowego plockiego na miejsce p. Milewskiego mianowany został dotychczasowy towarzysz prokuratora plockiego p. Mastickij.

Z sądu. Wkrótce w sądzie okręgowym plockim rozstrzyganą będzie wielka sprawa sądowa. Na ławie oskarżonych zasiadą uczestnicy napadów na berlinki i trawty, które przez czas jakiś były niepokojone. Sprawa ta potrwa z tydzień przynajmniej, bo same przesłuchanie więcej niż 150 osób, powołanych jako świadkowie, wymaga dłuższego czasu. Obrońcami z urzędu mianowani zostali wszyscy adwokaci plocki, oprócz jednego. Napady na berlinki wywołały, jak wiadomo, w swoim czasie wstawienictwo konsula pruskiego o opiekę rządową nad flisakami i berlinkarzami.

Przedstawienie amatorskie, które odbędzie się w d. 10 maja (9 próba jeneralna)

zainteresowało ogólnie publiczność. Ze względu na zajęcie podajemy tu treść obrazka muzycznego, napisanego przez p. A. Wunderlicha według słów Lenartowicza p. t. „Król pasterzy.” Gromada we wsi zamierza wybrać sobie króla pasterzy. Królem tym zostanie ogłoszony ten, kto pierwszy w dzień oznaczony znajdzie się na polu z bydłem.

Wiejski Maciuś Ciemięga również chciał zdobyć dostojęństwo i dla tego już z wieczora położył się pod stogiem na łące, aby być pierwszym na stanowisku. Ale zasnął biedaczek, a pierwszymi przybyli jednocześnie Róża i Wojtuś nie wiedząc nic o sobie. Przybyła i gromada dla rozstrzygnięcia sprawy i ogłoszenia króla. Rada w radę postanowili, a sołtys ogłosił, że obojgu należy się wieniec i dostojęństwo, a ponieważ mieli się ku sobie, więc zgodzili się chętnie połączyć z sobą. A Maciuś Ciemięga, który zasnął w stogu, nie dostał nagrody. Oto treść tego obrazka.

Apteka przy Starym Rynku własność pani Puchalskiej przeszła według aktu sporządzonego u rejenta Brudnickiego na własność p. Antoniego Gosickiego, dotychczasowego dzierżawcy tej apteki.

Zamiatanie ulic odbywa się u nas w porze niewłaściwej. Stróżę biorą się do zamiatania o godz. 6-7 przed wieczorem, t. j. wówczas, gdy dużo osób spaceruje w mieście, lub też wychodzi dopiero na spacer. Połykanie kurzu ulicznego jest nietylko nieprzyjemnem, ale i szkodliwym dla zdrowia, z tego więc względu trzeba by zarządzić, aby zamiatanie odbywało się w porze rannej około godziny piątej, gdy jeszcze mało osób znajduje się na ulicy.

Ofiary. Pozostałe ze składek na nabożeństwo za duszę s. p. Zygmunta Rościszewskiego — 2 rb. 50 kop., złożono w redakcji z przeznaczeniem dla Tow. dobroczynności.

Ł O M Ż A.

Wybory do władz T. K. Z. odbędą się w d. 17 maja. Wyborom przewodniczyć będzie p. Kazimierz Skarżyński z Rybna (zastępca p. Wiktor Modzelewski z Gładczyna). Podlegają w tym roku wyborom radcowie: komitetu p. Zygmunt Głogier, w dyrekcji głównej p. Artur Szczuka, który jak donosiliśmy stanowczo w tym roku zrzeka się kandydatury i w dyrekcji szczegółowej: Adolf Bzura, Henryk Malinowski i Bogdan Stawirski.

Z Tow. dobroczynności. W d. 29 kwietnia odbyło się doroczne zebranie ogólne członków Towarzystwa dobroczynności, na które przybyło 35 osób. Po odczytaniu zdania sprawy za rok ubiegły, które czytelnikom naszym jest wiadomem, przystą-

„SUUM CUIQUE”.

(ODPOWIEDZ).

Nie! szanowny d-rze A. K!... tak, dzięki Bogu, że nie jest!... Nie potępiamy ludku naszego!... Dla niego choćby w teoretycznem... „errare bo humanum...” może nie ciemnem, ale głębokim nieświadomości „każda epoka... ma sobie” nie... „właściwe” — lecz od wieków te same, te same a obowiązujące... „tłumaczenia moralności”. On nie przesiał jeszcze taką... „cywilizację”, co „etykę” w zasadzie bez ceremonji „za drzwi wyrzuci”, i właśnie się obawiamy, by na tych wędrownkach „dusza chłopca” pocziwiego „nie zapłodniła się” tym etycznym... „fermentem!”

A że „prostack potrafi (:dodamy: nie zawsze:) się usprawiedliwić wobec własnego sumienia z kradzieży i kłamstwa” — czyż to są znowu tak... „ciężkie występki?”

Nie tylko teologia moralna, lecz i kryminalistyka nowa wszelkie przekroczenia stara się wszechstronnie wyśrodkować, kładąc nacisk już nie wyłącznie na czyn materialny, lecz i na wszechwzględny psychozę spełniającego.

Otoż z tego należącego punktu sądenia — zwykłą tę kradzież u ludu naszego, zważywszy na różne łagodne okoliczności, nie tylko on, lecz nawet my sami nie możemy często i łatwo piętnować ciężkiego występkę mianem.

Skoro znowu biedak z przyzwyczajenia nieraz wietrutnie „kłamie...” „o niedomierzaniu ordynarji, wytrącaniu różnego rodzaju, dawaniu złego ziarna, lub nadpsutych kartofli” etc. i to w „...niejednym majatku...” takie jego kłamstwo, zważywszy na rozwój psychiczny, nie jest zbyt „ciężkim występkiem”. W tem poetyzowaniu jakże go można łatwo ostudzić: Rżuc, bratku, taką służbę, gdzie cię, rzekomo, oszukują!... Z chęcią, w braku tak ogólnym robotnika, gdy będziesz chciał pracować, przyjmie cię sumienny gospodarz!... Ale przedewszyst-

kiem powiedz, kochanie, czy ty czasem nie... kłamiesz?... Powiedz bo tylko, ileś, choćby w zeszłym roku, przy nieurodzaju kartofli, ordynarji darmo nadebrał?...

Szanowny dr. A. K. w konkluzji notuje, iż jest „przeciwny sztucznemu zatamowywaniu dzisiaj gminoruchów, czy to na drodze prawodawczej, czy też... nacisku moralnego, bo...” emigracja, jako „życie” „z żywiołową siłą porwie sztucznie i kunsztownie zbudowane tamy...” Odl... z czasem „wyłoni się prawdopodobnie określony kierunek, jakaś może organizacja, regulująca ruch robotniczy bez narażania gospodarstw na gwałtowne braki w robotniku”.

Nam bo się nieco inaczej zdaje.

Ponieważ nam chodzi nie tylko o wpływ materialny emigracji, lecz i moralny, — poważnie się lekamy, by „zanim słońce wszędzie, rosa oczu nie wyjadła”. A że „ex nihilo nihil fit”, przeto, jeśli możliwe i wszechstronnie nie dołożymy własnej ręki do należytego skrzystalizowania tego ewolucyjnego okresu w dziedzinie zapotrzebowania pracy i związanego z tem wychództwa, — nie łatwo wolno nam się spodziewać, jak „Deus ex mahina”, pożądanej w tych danych, a zobowiązanej — moralnie i materialnie koniecznej — organizacji.

Powtóre — my bo wszyscy mamy względem ludu, młodszego tego brata społecznego, zda się... pewne obowiązki. A więc niepojęstnie nam postępować na wzór onej matki, co obowiązana czuwać nad nowymi krokami dzieciaka, puszcza małego raka samopas, tak rezonując: „główny nabije... zbruka się w błocie... a skoro się jednak w kałuży nie stopi, to może z czasem jakoś i sam... lepiej a ostrzej chodź się nauczyć...”

Dalej znowu te „sztuczne a kunsztownie zbudowane tamy”, z którym to porównaniem w mowie i piśmie o emigracji wciąż się spotykamy, — nie tak znowu bardzo są... kruche i celu chybiające. Począwszy bowiem od Tyberjskich, skończywszy na Newskich, doskonale powstrzymują i regulują „siłę żywiołową” już nie rzek samych, lecz i mórz tak bliskich. Te tylko woda, ničem domki karciane, zdmuchnie, które na sposób naszych Wiślanych stawiane. Taką bańką mydlaną w ży-

wiole emigracyjnym byłoby naprzykład, pomijając moralne względy, utrudnianie pasportów, których wychodzą prawie i... nie biorą.

Nasz szematyczny pogląd w kwestji emigracyjnej jest taki:

Ponieważ 1-o — według słyszanych i zebranych danych (:a o szersze, a więc i pewniejsze badzemy prosili:), przypuszczamy, iż wychodźstwo ujemnie wpływa na moralność ludu, a o co nam najżywiej chodzi.

Ponieważ 2-o drugostronnie zagranica niezaprzeczenie większe materialne zarobki mu daje.

Ponieważ 3-o — byt, a głównie starość pracownika naszego, jako nie do pozazdroszczenia, muszą być poplęszone.

Ponieważ 4-o — jesteśmy zainteresowani, by nam nie zbrakło rąk pracujących.

Ponieważ 5-o — przy takiej jak dziś pracy i tak luźnym, jeśli nie żadnym prawnym węzle robotnika do pracodawcy ziemianina, a trudnych warunkach jego ekonomicznych, prawie że tylko można... pragnąć lepszych dla służby wynagrodzeń.

Przeto z tych wszystkich względów właśnie, że się starajmy racjonalnie, a uczciwie, a ogólnie, i na... drodze również prawodawczej, w myśl zdrowego artykułu Drobniaka z № 27 „Ech” naszych, o zadziernięcie stal-szego węzła z naszym służącym i nie szczeniym sposobów i dopilnowań w „zwiększeniu intensywności jego pracy i sumienniejszem takowej spełnianiu”. A przy drugostronnem znowu naszych gospodarstw podniesieniu w produktywności, ułatwieniu korzystnego jej zbytu, tańszym kredycie, ku czemu winniśmy sobie dopomódz przez zakładane Syndykaty i Towarzystwa rolnicze, — wobec tych równoważniczków, podnieśmy robotnikowi naszemu płacę i zabezpieczmy starość, a nie będzie nam tak chętnie i licznie emigrować. Choć mu tyle dać nie będziemy mogli co zagranica, — to nadwyżka obca materialna będzie wynagrodzoną uniknięciem tych jego strat na obczyźnie — moralnych.

Ks. Ign. Lasocki.

piono c
zyjne.
w roku
wie A
bert i
żniejsz
ków
zeszłym
Towarz

Jarm
d. 30

przewa
cena i
rasowy
cenie.

Wyp
ły się
ry wów
wróciła
potłucz
św. Du

Z po

ziemia
przykl
Po zim
te mos
szczyt
townie
albo to
dzie ju
nia i z
nych k
rach n
miejsk
wydaje
wek w
dzenie
gmach
ne mu
ulice,
nie z
zbyt u
dodatn

Ślub
ściele
zek ma
Porado
Jana P
z Turo
nowski
cy Dyn
skiego.
i zapro
było w
odpisy

Kra
mieszka
na rb.
toku.

Spa
gowego
kowe
tych: K
ciele
chałow
po Stan
dóbr P
wskim;
właści
kowskie

Szo
skiem
Sier
torów
przedst
grano:
skiego,
cillon“
wskiego
Przedst
udatnie
ni odeg
publicz
odegra
łała bu
na cel
zostały
du ogó
nasze s

Budy
bywają
niepozn
powięk
dłogi d
biegom
wej p.
Może
żyna a
przedst
ku, jak
Softysia
wienia

Pu

ś. Ze
obrazka
Wunder-
t. „Król
erza wy-
tym zo-
w dzień
bydłem.
z chciał
z wie-
ące, aby
e zaspał
jedno-
nie o
ozstrzy-
Rada
i, że o-
ństwo, a
dzielił się
uś Cie-
stał na-
a.
ność pa-
u spo-
na wła-
ycheza-
s w po-
do za-
rem, t.
e w mie-
spacer.
nietylko
la zdro-
zarzą-
y porze
jeszcze
nabożeń-
sciszew-
redakcji
ynności.
ęda się
dniczyć
Rybną
Gład-
yborom
ger, w
który
zręka
ólowej:
Bogdan
9 kwie-
ogólne
ści, na
zytaniu
re czy-
przystą-
ac mo-
chodzący
acyjnej
ch da-
y pro-
wpływa
rzejce-
ownika
yć po-
am nie
y i tak
ika do
go eko-
pszych
ze się
drodze
n Dro-
e stal-
sposo-
i jego
przy
esieniu
n, tań-
z przez
wobec
nasze-
am tak
ie bę-
teryal-
o strat
ocki.

piono do wyboru członków komisji rewizyjnej. Członkowie Rady wybierani będą w roku przyszłym. Wybrani zostali panowie Aleksander Godlewski, Edmund Cabert i Stanisław Przyjemski. Spraw ważniejszych nie roztrząsano, kilku tylko członków zwróciło uwagę Rady na to, że w r. zeszłym zamało urządzono zabaw na dochód Towarzystwa.

Jarmark. Jarmark, który odbył się w d. 30 b. m. należał do ożywionych. Koni, przeważnie roboczych sprowadzono sporo, cena ich wogóle wysoka. Koni lepszych rasowych nie było. Bydło także w dużej cenie.

Wypadek. W d. 30 kwietnia rozbiegali się konie przestraszone pogrzebem, który wówczas przechodził. Bryczka się przewróciła a gospodarz wypadłszy z niej, uległ potłuczeniu. Chory pozostaje w szpitalu św. Ducha, stan jego niebezpieczny.

Z porządków miejskich. Gdy na wiosnę ziemia się przystraja, należałoby iść za tym przykładem i Zarządowi naszego miasta. Po zimie — odrapanie tynki domów, popsu- te mostki na wielu ulicach, zniszczone i poszczerbione chodniki, bruki wreszcie — gwałtownie domagają się odświeżenia i reparaacji, albo też zgola nowych urządzeń. Wprawdzie już rozpoczęto roboty około urzędzenia i zadrzewienia alei przy nowoogrodzonych ładnemi żelaznemi sztachetami skwerach na placu pocztowym, oraz w ogrodzie miejskim, jednak równie pilnem nam się wydaje uporządkowanie ulic, opatrzenie drzewek wzdłuż ulic i na placach i doprowadzenie do przyzwoitego wyglądu domów i gmachów publicznych. Świeżo odmalowane mury i w należytej czystości utrzymywane ulice, — zwłaszcza na tle rozkwitającej obecnie zieleni, w którą miasto nasze nie jest zbyt ubogie, — sympatyczniejsze o wiele i dodatnie robią wrażenie.

Ślub. W niedzielę, 29 kwietnia, w kościele Farnym pobożogostawiony został związek małżeński pomiędzy panną Aleksandrą Poradowską, córką członka sądu okręgowego Jana Poradowskiego i małżonki jego Józefy z Turobojskich, a panem Bolesławem Malinowskim, synem Henryka Malinowskiego, radcy Dyrekcji Szezegółowej T-stwa Kred. Ziemińskiego. Liczne grono najbliższych krewnych i zaproszonych osób gościnnie podejmowane było w domu panny młodej: „Veni Creator“ odśpiewali amatorzy — lutniści.

Kradzież. W nocy 27 na 28 kwietnia z mieszkania p. L. Czajk. skradziono gotowizną rb. 300, a nadto weksle. Śledztwo w toku.

Spadki. Wydział hipoteczny sądu okręgowego w Łomży ogłasza dochodzenie spadkowe w terminie 6-miesięcznym, po zmarłych: Kamili Ewie Przedzickiej, współwłaścicielce części majątku Michałowo-Wróble i Michałowo-Wielkie lit. A w pow. ostrowskim; po Stanisławie Jaworowskim, współwłaścicielu dóbr Piszczaty-Pietrowięta A w pow. ostrowskim; po Stanisławie Burakowskim, współwłaścicielu majątku Drozdowo w pow. makowskim.

Z naszych okolic.

Szosa pomiędzy Wyszogrodem a Nacpolskiem została urzędowo zatwierdzoną.

Sierpiec. 28 i 29-go kwietnia grono amatorów pod kierunkiem d-ra G... dało dwa przedstawienia na cel dobroczynny. Odegrano: „W gabinecie doktora” G. Dolińskiego, wesołą krotowilę, „Nowa Francillon” komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego i „Błażka opętanego” Anczyca. Przedstawienie to należy zaliczyć do najudatniejszych. Amatorzy doskonale wyuczeni odegrali sztuki z wielkim zadowoleniem publiczności. Zwłaszcza „Nowa Francillon” odegrana z prawdziwym artystycznym wywołaniem burzę oklasków. Za przyczynienie się na cel dobroczynny, amatorki obdarzone zostały przez publiczność kwiatami. Dochodu ogółem otrzymano 308 rb., co jako na nasze stosunki, stanowi sumę poważną.

Budynek straży ogniowej, w którym odbywają się przedstawienia, zmienił się do niepoznania. Scena i sala widzów zostały powiększone, na miejsce bruku ułożono podłogę drewnianą, a to wszystko dzięki zabiegom i energii naczelnika straży ogniowej p. Steckiewicza.

Możemy mieć obecnie nadzieję, że drużyna amatorska urządzić będzie częściej przedstawienia w tak ulepszonym budynku, jak to zapewniała w ostatniej zwrotce Soltysianka, żegnając w końcu przedstawienia zebraną publiczność.

Mazur.

Pułtusk. (Pożar). W dniu 27 kwietnia

wszedł się groźny pożar, który od razu ogarnął dużą dzielnicę miasta od Starego-Miasta do kościoła ewangelickiego.

Pastwą ognia w ciągu bardzo krótkiego czasu padło tylko kilka budynków drewnianych, a gdyby nie energiczna pomoc miejscowej straży ochotniczej, ogień zniszczyłby całą dzielnicę miasta. Pożar groził już budynkom po drugiej stronie odnogi Narwi, ale dzielna straż zdołała go ująć i tym sposobem ocaliła spichrze, zapelnione zbożem i innymi produktami rolniczymi.

Wyszków. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, założona niedawno w Wyszkowie, rozwija się pomyślnie. Towarzystwo, którego prezesem jest doktor miejscowy p. Stępnicki, a kasjerem p. Jaworski, liczy obecnie 23 członków. Każdy z członków, opłacający rocznie 150 rb., ma prawo do pożyczki trzykrotnie większej bez poręki; z poręczeniem dwóch obywateli otrzymać może pożyczkę w trójnasób, nawet czwór- nasób większą.

„War. Dniw.” w korespondencji z Wyszkowa rzuca bardzo pożyteczny projekt założenia straży ogniowej ochotniczej w tem mieście. T-stwo straży ogniowej jest niezbędne w mieście, które liczy do 10,000 mieszkańców.

W dniu 20 kwietnia bryka, obładowana sprawunkami świątecznymi, wyróciwszy się na szosie pod Wyszkowem, przegięła lesnika Świercza, który pod ciężarem trzypudowej paki z butelkami piwa, zmarł niezwłocznie. Towarzysz jadącego — Zalewski ocalał.

Ruch w sprzedaży majątków. Folwark Radomice A. w pow. liposkim, przestrzni wólk 27 od p. Witolda Gienjusza nabył p. Tadeusz Świecki za 72,500 rb.

Pożar. W dniu 2 maja padł pastwą płomieni folwark Opatowiec, należący do p. Romana Góreckiego. — Przyczyną pożaru była nieostrożność owczarza, który w oborze zapalał papierosa i upuścił go na ziemię. W jednej chwili płomienie ogarnęły owczarnię, a w dalszym ciągu przy silnym wietrze zajęły się szopa, stodoła, stajnia, które też spłonęły pomimo ratunku i energicznej pomocy p. Góreckiego ze Starożreb. Prócz tych zabudowań spaliło się kilkadziesiąt sztuk bydła i paręset owiec. Straty znaczne.

Nie obyło się niestety bez ofiar. Sam sprawa pożaru jest ciężko poparzony, a syn jego znalazł śmierć w płomieniach.

Z Warszawy.

Ś. p. Stosław Łaguna. W Warszawie zmarł przed kilku dniami zasłużony historyk ś. p. Stosław Łaguna. Urodzony w r. 1833 w Królestwie, studia uniwersyteckie odbywał na wydziale prawnym w Petersburgu, gdzie niebawem, po ukończeniu kursów, objął katedrę prawa polskiego.

W Warszawie oddał się pracy literackiej, pozostając w ciągu lat kilkunastu współpracownikiem „Ateneum.”

Z prac obszerniejszych zmarłego, zasługują na uwagę studia historyczne: „Hanza nad Dźwiną w XIII w.”, „O prawie granicznym polskiem”, „Dwie elekcje.”

Albert Wilczyński. W dniu 28 kwietnia zmarł we Lwowie autor niezwykle popularnej powieści p. t. „Kłopoty starego komendanta” Albert Wilczyński.

Jako literat dał się poznać „Drobiazgami powieściowymi”, tudzież powieścią „Dzieci niedoli i dzieci próżności”, oraz „Nasze dzieci.” Wszystkie te jednak utwory nie cieszyły się zbyt wielkim powodzeniem. — Dopiero wydana w r. 1856 znakomita powieść humorystyczna „Kłopoty starego komendanta” zjednała autorowi niezwykle uznanie. Powieść ta odznaczająca się świetnym, prawdziwie swojskim humorem i wyborną charakterystyką typów, nie straciła nic na świeżości i dotychczas, czytana jest z zajęciem przez parę już pokoleń czytelników.

KOESPONDENCJE.

Z Rypina.

(Eksportacja torfu. — Gospodarstwo rybne. — Projekt założenia sklepu udziałowego. — Cukrownia w Ostrowitem. — Ruch emigracyjny. — Kasa pożyczkowo wkładowa. — Wiadomości bieżące).

Kwiecień zawitał do nas na białym koniu i pokrył ziemię grubym śniegiem. Wiosna w tym roku, a z nią i zasiewy jarzynne spóźniły się bardzo, bo zima była długa i zmienna, szerząc bronchity i influencję. Zima srodze dała się we znaki biedakom, z przyczyny drożyzny opału; ćwiartka drzewa, a raczej niewielka fura jednokonna sosniny doszła do niebywałej ceny 5 rb. 50 kop. Torf, w porównaniu z rokiem zeszłym, podskoczył

w cenie w trójnasób, sprowadzamy więc z Prus, węgiel kamienny. Niestety jednak te „czarne djamenty” również drogie, korzec węgla loco Rypin kosztuje 1 rb. 80 k.

W powiecie tutejszym mamy bogate pokłady torfu i prawidłowa eksploatacja przyniosłaby znaczne korzyści, ale dotychczas nikt jakoś nie pomyślał o eksploatacji torfu na większą skalę, za pomocą maszyny parowej. Torf prasowany pod każdym względem wytrzymałby konkurencję z węglem kamiennym, sprowadzanym z zagranicy, a pieniądze zostałyby w kraju.

Jakkolwiek ziemianie nasi rozbudzili się z wiekowej drzemki i zaczynają się krzątać około gospodarstw przemysłowych, dotąd atoli ruch w tym kierunku bardzo powolny. Mamy naprzykład wiele jezior, ale racjonalnych gospodarstw rybnych dotąd niema. Ryby z tutejszych jezior sprzedają w Rypinie po 25 do 30 kop. za funt, a też same ryby, wywiezione do Sierpea albo Lipna, sprzedają po 15 do 18 k. za funt. Na sprzedaży zarabiają głównie pośrednicy żydzi, z krzywdą właścicieli jezior. Gdyby ci ostatni zechcieli viribus unitis założyć w Rypinie sklep z rybami, na zasadzie asocjacji, mieliby zbyt swego towaru bezpośredni, przez co zarobiliby i producenci i konsumenci.

Gromada, to wielki człowiek, jak powiedział Syrokoma; warty byłoby sklep udziałowy, wszakże administracja i lokal na sklep kosztowałyby nie zbyt wiele, a w każdym razie wydatki nie pochłonięłyby tych zysków, jakie dziś zabierają pośrednicy przekupnie. Narzekają wszyscy na biedę, na niskie ceny zboża, nie pokrywające kosztów produkcji, o wielu jednak źródłach dochodu nikt nie myśli i racjonalnie wyzyskać ich nie chce. Dziś jedynym poparciem dla rolników jest gospodarstwo mleczne. W sąsiednich pruskich miasteczkach zakładają coraz więcej fabryk przetworów mlecznych, dokąd wysyłają od nas nabiał. Fabryki takie mamy w Golubiu i Brodnicy. W tych dniach kółko właścicieli ziemskich podpisało umowę na dostawę mleka z przedsiębiorcą p. Krieger, szwajcarem, który zakłada fabrykę serów w pruskim miasteczku Górznie. Gospodarstwa mleczne, mając zapewniony zbyt nabiału do Prus, prosperują bardzo dobrze; w niektórych majątkach kasują owce, powiększając natomiast obory z rasowem bydłem.

Budowa cukrowni w Ostrowitem postępuje energicznie i fabryka funkcjonować zacznie na pewno w jesieni roku bieżącego. — W końcu kwietnia odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów.

Z wiosną ruch emigracyjny rozpoczął się na dobre; w ciągu kilku dni poświęconych w miejscowym magistracie wydano ośmiomiesięcznych kart legitymacyjnych na robotę do Prus 150 sztuk, a kandydatów przybywa coraz więcej. Pozostała w kraju służba przy zawieraniu umowy, stawia warunki coraz więcej wygórowane i każdy parobek, godząc się na służbę, ma na ustach stereotypowe frazesy: „jak nie, to pójdę na robotę do Prus, albo do cukrowni w Ostrowitem.” Przy zawieraniu takiej tranzakcji — Ostrowitem i Prusy odgrywają rolę straszaka na korzyść robotników i dopóki stosunki pomiędzy chlebobdawcą, a robotnikiem nie ułożą się znośnie — bo na wychodźstwie dotychczas radykalnego środka nie wynaleziono, większa część folwarków pozostaje bez robotnika, a nawet bez koniecznego personelu stałej służby. Należy zatem oczekiwać ze stoicyzmem polepszenia się tych stosunków, rady na to niema, optimum est pot quod emendare non possis, a tym czasem rolnictwo jest bodaj w przededniu ciężkiego przesilenia rolnego z powodu braku robotników.

W dniu 25 marca odbyło się ogólne zebranie kasy pożyczkowo-wkładowej w Rypinie, na którym członkowie przekonawszy się, że instytucja prosperuje bardzo dobrze, postanowili podwyższyć stopę procentową od przyjmowanych wkładów do 6% i zakupić kasę ogniotrwałą. Bilans kasy od czasu otwarcia t. j. od 1 września r. z. do 1 kwietnia r. b. przedstawia się w następujących cyfrach: wkładów było 10,985 rb., wydano pożyczek rb. 1,470, obrót ogólny za czas powyższy rb. 17,707. Kasa obecnie liczy 107 członków.

W tych dniach w miejscowym teatrze produkował się z Kinematografem p. Toni, trzy przedstawienia wobec licznie zebranej publiczności, były bardzo udane i najzupełniej zadowolnili widzów.

Kończąc niniejszą korespondencję wspomniem pośmiertnem: w dniu 17 kwietnia, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł w Trombinie obywatel ziemski ś. p. Henryk Abczyński, osierociwszy liczną rodzinę. Postać nie-

boszezyka znaną była w szerokim kole ziemianstwa naszego, przybyłego tłumnie na pogrzeb dla oddania ostatniej posługi człowiekowi zacnego charakteru i niezmordowanej na roli pracy. Cześć jego pamięci! *Algo.*

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Badź co bądź wypadki na placu wojny, jakkolwiek wolno, posuwają się w dalszym ciągu. Jak wiadomo w Wepenerze na granicy pomiędzy Oranją a Natalem oddział Anglików, złożony z 800 ludzi został osaczony przez Burów. Wepener ma znaczenie dla obu stron walczących, jako ważny punkt dostarczający stolicy Oranji żywności, gdyż w tej stronie leżą najżyźniejsze ziemie orańskie. O zajęcie tego punktu postarali się Anglicy, którzy zostali tam otoczeni przez Burów. Mogło się zdarzyć, że oddział ten ulegnie zagładzie, a przynajmniej długiemu oblężeniu. — Głównodowodzący Roberts postanowił ze swej strony obsaczyć oblegających tak, aby ci ostatni wzięci we dwa ognie zmuszeni byli ostatecznie poddać się. Dla Burów przygotowywała się nowa klęska, ale szybko spostregli, co im grozi. — Już z dwóch stron byli otoczeni, ale znaleźli miejsce i odstąpili od Wepeneru. Robertsowi więc nie udało się ten manewr, a Burowie coraz mniej obecnie posiadający żołnierza, uratowali poważną część swej armii. Strategicy uważają czyn ten za świetny dowód przeznaczenia Burów, którymi dowodzi obecnie młody generał Botha. Wymknęli się więc Burowie z zasadzki i powędrowali dalej na północ, a Wepener pozostał w ręku Anglików. — Oddziały burskie, które w tym punkcie połączyły się były, uwiły się na tyłach armii angielskiej, wciąż je niepokojąc. Z tego powodu właśnie opóźnił się pochód Roberta na północ w kierunku Transwaalu. Obecnie stan rzeczy zmienił się w każdym razie na korzyść Anglików. Armia uwolniona z tyłu od tych dręczycieli będzie swobodniejszą i zdaje się, że jej nic nie przeszkadza, aby ruszyła się dalej. — Cała południowa strona Oranji, oczyszczona od oddziałów burskich, pozostaje w rękach Anglików, którzy najważniejsze punkty obsadzili wojskiem. Powstania w Kaplandzie nie można się już spodziewać, oddziały powstańcze zostały rozbite lub wzięte do niewoli. Zabezpieczwszy się w żywności, bo w Bloemfontejnie założono duże magazyny żywności i amunicji, Anglicy wyruszą dalej. Zapewne i gen. Buller, który dotychczas stoi bezczynnie po uwolnieniu Ladysmithu, również wyruszy naprzód i zechce wtargnąć do Transwaalu ze strony południowo-wschodniej. Pochód ten będzie bardzo ciężki. Każdą piędź ziemi Anglicy zdobywać będą ofiarami. Do wielkiej rozprawy przyjdzie w wąwozach gór Smocznych, leżących na granicy pomiędzy Oranją a Transwaalem — które Burowie wzmacniają, obsadzają wojskiem, bo myślą ich rozpaczliwie bronić. Wreszcie pokonawszy Burów i w tych wąwozach, wkroczywszy nawet do Transwaalu, dużo poniosła jeszcze ofiar, zanim zajmą stolicę Pretorji.

Mówią jednakże wciąż o pośrednictwie pokojowem, a tym razem mówią poważnie, jakoby cesarz austriacki otrzymał zezwolenie Anglii do powzięcia i zapoczątkowania porozumienia pomiędzy stronami walczącymi. W każdym razie trudno spodziewać się, ażeby Anglia bez wielkich dla siebie korzyści, zgodziła się na zawarcie pokoju w obecnej chwili.

Poważną stratą dla Burów był wybuch w arsenale i fabryce nabożów w Begbi, skąd czerpali całą amunicję dla siebie. Wybuch ten przypisują intrygom angielskim, chociaż dowiedzionem to nie zostało.

„Warsz. Dniw.” pisze na podstawie gazet zagranicznych, że stosunki pomiędzy Rosją a Japonją wciąż się zaostrzają. — Wielkie uzbrojenia Rosji i energiczna działalność jej przedstawicieli w Chinach i Korei wielce niepokoi rząd japoński i prasę. Rosja systematycznie powiększa swoje siły lądowe i morskie na Wschodzie, rząd japoński również ogromnie się zbroi. W dokach i arsenalach wre gorączkowa działalność, a od 25 marca zaczęły się manewry morskie, w których bierze udział cała flota japońska. — Rozprawa krwawa pomiędzy tymi państwami jest ogólnie oczekiwaną w całym świecie politycznym.

Nowe książki i wydawnictwa.

— „Gazeta Polska” zgodnie z zapowiedzią zmian w dziale dodatków, dotychczas wyłą-

